

„Świadkowie Eucharystii znani i nieznanii”^x

Świadek (z łac. **martyr**) w sensie dosłownym jest to osoba, która przez wzgląd na to, że była uczestnikiem jakiegoś wydarzenia, czy też sytuacji, może zdać wiarygodną relację; dla dodania powagi może pod przysięgą potwierdzić autentyczność tego, o czym informuje.

Katechizm Kościoła Katolickiego poucza w nr 995: „*być świadkiem Chrystusa – to znaczy być "świadkiem Jego zmartwychwstania" (Dz 1, 22), z Nim jeść i pić po Jego zmartwychwstaniu (Dz 10, 41). Chrześcijańska nadzieja na zmartwychwstanie jest cała naznaczona doświadczeniem spotkań z Chrystusem Zmartwychwstałym. My zmartwychwstanjemy jak On, z Nim i przez Niego*”.

Nowy Testament ukazuje świadectwo jako nieodłączną postawę charakteryzującą nowopowstałą wspólnotę wiary w Jezusa Chrystusa. W czasie Wniebowstąpienia Jezus prowadzi następujący dialog z Apostołami: „⁶A zebrani pytali Go: „Panie, czy teraz na nowo przywrócisz królestwo Izraela?”. ⁷Odpowiedział im: „Nie możecie znać czasu ani chwili, które zastrzegł sobie Ojciec. ⁸Otrzymacie jednak moc Ducha Świętego, który zstąpi na was, i **staniecie się moimi świadkami** w Jeruzalem, w całej Judei, w Samarii i aż po krańce ziemi” /Dz 1, 6-9/. Niedługo po tych wydarzeniach i po dokonaniu się zapowiedzianego Zesłania Ducha Świętego, Piotr i Jan po uzdrowieniu chromego przy wejściu do świątyni, odważnie przeciwstawiają się zakazowi kapłanów: „¹⁹Rozsądźcie sami, co jest słuszne przed Bogiem: was słuchać czy Boga? ²⁰Bo nie możemy milczeć o tym, cośmy widzieli i słyszeli” /Dz 4, 19-20/. Chrześcijanin zatem wezwany jest do osobowej relacji z Jezusem Chrystusem, co najpełniej dokonuje się w świadomie przeżywanym uczestnictwie w Mszy Świętej oraz trwaniu na osobistym spotkaniu i adoracji Najświętszego Sakramentu. Dopiero takie budowanie relacji z żywym i prawdziwie obecnym Zmartwychwstałym może zrodzić w chrześcijaninie osobiste doświadczenie, uzdalniające do prawdziwego świadectwa o Chrystusie żyjącym, a przez to stanie się Jego autentycznym świadkiem.

Jeśli każdy ochrzczony powołany jest do świadczenia o swej wierze w jej wszystkich wymiarach, a także o każdej z prawd nauczanych przez Chrystusa, to tym bardziej powinien świadczyć o „tajemnicy wiary”, jaką jest Eucharystia. Nie do niego należy wykazywanie rzeczywistej obecności Jezusa Zbawiciela w Najświętszym Sakramencie. gdyż dogmatów wiary nie udowadnia się tak, jak twierdzeń matematycznych. Prawdy o Ciele i Krwi Chrystusa pod postaciami chleba i wina dowodzi się pragmatycznie poprzez skuteczność tego Wielkiego Sakramentu. Osoba, która uczestnicząc w ofierze Mszy świętej i przyjmując Komunię Świętą, nie ulega przemianie, uporczywie trwając w grzechach, albo pozostając nadal zmysłową, złośliwą bądź porywczą, naraża Najświętszy Sakrament na pogardę i zwątpienie w sens życia sakramentalnego. Natomiast ten, kto stopniowo poprawia się pod wpływem Eucharystii, przez żarliwą modlitwę podczas Mszy Świętej lub przed Najświętszym Sakramentem, daje pośrednie lub bardziej skuteczne świadectwo rzeczywistej obecności Boga. Postęp na drodze do doskonałości jest tego dowodem. Dlatego też wszyscy chrześcijanie, którzy ulegają przemianie i przekształceniu przez Świętą Hostię, zaświadcniają, że nie jest Ona zwykłym chlebem, powszechnym pokarmem czy napojem bez znaczenia, lecz rzeczywiście Chlebem Żywym, który z nieba zstąpił, Ciałem Zbawiciela, wydanym na śmierć, aby dać życie światu Krwią wylaną dla zbawienia za grzechy.

I.

„Niezwykły to stół, przy którym sam gospodarz staje się pokarmem. Nikt siebie nie daje za pokarm; czyni tak jedynie Chrystus Pan. Zrozumieli męczennicy, co spożywali i pili, skoro odplacili tym samym.” /św. Augustyn/

Na szczególną uwagę zasługują **męczennicy**, którzy oddając życie dali świadectwo o prawdziwej obecności Jezusa w Eucharystii. Śmierć, której doznawali męczennicy nie jest jedynie skutkiem ataku agresorów na życie osoby, lecz zwykle wynikiem bezpośredniego ataku w osobę Jezusa Chrystusa. Postawa męczenników znajduje szczególne uznanie dlatego, że człowiek będąc istotą myślącą, posiadającą głęboko zakorzenioną wolę życia i unikania cierpienia, obdarzony wolną wolą, decyduje się przyjąć niejednokrotnie męczarnie i oddać swoje życie, by zaświadczyć o prawdziwości Ciała i Krwi obecnych w Najświętszym Sakramencie. Osoby te w Apokalipsie św. Jana są szczególnie wyróżnione: „¹³Wtedy odezwał się jeden ze Starszych i zapytał mnie: „Kim są ci ubrani w białe szaty i skąd przyszli?”. ¹⁴Odpowiedziałem mu: „Panie mój, ty wiesz!”. Odrzekł mi: „To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku. Wyprali swoje szaty i wybielili je we krwi Baranka. ¹⁵Dlatego są przed tronem Boga i służą Mu dniem i nocą w Jego świątyni. Wśród nich zamieszka Siedzący na tronie.” /Ap 7, 13-15/. Warto przytoczyć tu pokrótce historie życia i przykłady świadków, którzy swym życiem pokazali, że „miłość silniejsza jest niż śmierć” /por. Pnp 8,6/ i że „nic, absolutnie nic nie może nas odłączyć od miłości Boga, dzięki której odnieśli pełne zwycięstwo” /por. Rz 8,36-39/.

Św. Tarsycjusz – żył prawdopodobnie w III w. i był zapewne akolitą (im w owych czasach przypadała posługa niesienia Eucharystii do potrzebujących). Umarł śmiercią męczeńską w obronie Najświętszego Sakramentu, którego potajemnie zanosił więźniom w czasach wielkich prześladowań chrześcijan. Chrześcijanie chętnie ginęli za Chrystusa, ale ich największym pragnieniem było, by mogli na drogę do wieczności posilić się Chlebem Eucharystii. Zanoszono im przeto potajemnie Komunię Świętą do więzień. Gorliwością w obsłudze świętych męczenników wyróżniał się św. Tarsycjusz. Pewnego dnia, kiedy jak zwykle niósł na sercu Wiatyk do więzienia, napotkał swoich rówieśników, bawiących się na jednym z licznych placów rzymskich. Pogańscy chłopcy zaczęli wołać do Tarsycjusza, aby się do nich przyłączył. On jednak zaczął uciekać przed nimi. Chłopcy zaczęli go gonić. Kiedy zaś spostrzegli, że coś przyciska do piersi, chcieli zobaczyć, co niesie i siłą mu to wydrzeć. Bohaterski chłopiec bronił swojego skarbu. Wówczas grupa ta przewróciła go na ziemię, zaczęła go kopać, bić i rzucać kamieniami. Dopiero przypadkowo przechodzący żołnierz, także chrześcijanin, miał chłopca uwolnić i rozgonić bandę. Zaniósł Tarsycjusza do domu, gdzie ten niebawem zmarł. Z kolej Najświętszy Sakrament został przez żołnierza odniesiony do kapłana katolickiego.

Św. Werner z Oberwesel (1273 - 1287) – był diakonem, przed męczeńską śmiercią pracował w winnicy u pewnego Żyda w Oberwesel. W Wielki Czwartek wracając z nabożeństwa, podczas którego przyjął Komunię Świętą został napadnięty przez grupę Żydów, którzy chcieli

go zmusić do wyplucia Komunii Świętej. Wenera poddano strasznym cierpieniom, wskutek których ostatecznie zmarł. Zabójcy chcieli ukryć jego ciało, lecz ostatecznie porzucili. Jego grób po śmierci zasłynął cudami.

19 męczenników z Gorcum (1572) – byli to kapłani i zakonnicy umęczeni przez kalwinistów w Gorcum w Holandii. Wszystkich pojmanych torturowano, namawiając do wyrzeczenia się wiary katolickiej. Po torturach w więzieniu w Gorcum męczennicy zostali przeniesieni do Brielle, gdzie urządzono przesłuchanie. Próbowano wymusić na więźniach odstępstwo od wiary w prawdziwą obecność Chrystusa w Eucharystii i prymat papieża w Kościele. Wstawiali się za nimi mieszkańcy Gorkum. Proszono o interwencję księcia Wilhelma Orańskiego, który nakazał uwolnienie księży i zakonników. Pomimo tego Willem II van der Marck, przywódca kalwinów, kazał wszystkich powiesić. Mordu dokonano 9 lipca 1572 r. w spichlerzu przy klasztorze św. Elżbiety, byłej siedzibie augustianów. Ciała zabitych zostały poćwiartowane i w nocy wrzucono je do dwóch wykopanych dołów i zasypano. Warty przytoczenia jest dialog najmłodszego z męczenników o imieniu Poppel, który zapytany przez oprawców czy jest gotów potwierdzić śmiercią wyznawaną doktrynę odpowiedział bez wahania: *„Tak, chętnie umrę za wiarę katolicką, a przede wszystkim, aby potwierdzić, że rzeczywiste Ciało i Krew naszego Pana Jezusa Chrystusa zawarte są prawdziwie w czcigodnym Sakramencie Eucharystii pod postaciami chleba i wina.”*, po czym głośno zaczął odmawiać modlitwę *„W ręce Twoje Panie...”* i oddał życie.

Don Ovidio Gonzales Bandera (1936) – w latach 1936 – 1939 w Hiszpanii doszło do wojny domowej, podczas której doszło do ogromnych zbezczeszczeń Najświętszego Sakramentu i zniszczeń setek kościołów przez rewolucjonistów. Podczas tego okresu, życie straciło również wielu duchownych, spośród których na uwagę zasługuje Don Ovidio Gonzales Bandera, którego działalność duchowną charakteryzowało nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu oraz upodobanie do kontemplacji. Początkowo ostrzeżony o przybyciu rewolucjonistów w okolice, wyjechał z parafii, jednak po dwóch dniach postanowił wrócić by odprawić Mszę Świętą oraz zapewnić bezpieczeństwo Najświętszego Sakramentu, a w razie potrzeby spożyć konsekrowane Hostie. Gdy powrócił nakazał bić dzwonem, by zwołać wiernych. Do kościoła przybyła rzesza wiernych. Po Mszy Świętej spożył wszystkie Hostie i po opuszczeniu kościoła przez wiernych pozostał na klęczkach oddając się modlitwie dziękczynnej. Do kościoła przybyła wówczas banda rewolucjonistów i zapytała wskazując na tabernakulum: *„Gdzie jest to, co trzymasz w tym pudełku?”*. Kapłan wskazując na swoje serce odpowiedział: *„W tej chwili jest to tutaj”*. Rewolucjoniści pełni złości oznajmili: *„Dobrze, zatem ty i On drogo za to zapłacicie”*. Don Ovidio został pobity i poddany torturom, a następnie zabrany przed komitet rewolucyjny i wraz z dwudziestoma innymi skazanymi poddany egzekucji przez rozstrzelanie. Don Ovidio nie tracił wiary do samego końca dodając otuchy skazanym przez modlitwy i nabożne śpiewanie pieśni.

Mała Li - w 1949 roku po krwawej wojnie domowej komuniści ogłosili powstanie Chińskiej Republiki Ludowej. Komunistyczna partia ze swoim przywódcą Mao Tse-tungiem, w ogłoszonym przez siebie programie zagwarantowała wolność wyznania i praktykowanie go.

Takie były deklaracje, a w praktyce zaczęły się okrutne prześladowania religii chrześcijańskiej, zwłaszcza katolicyzmu, który określono jako religię zachodnią, czyli obcą chińskiej kulturze. Co istotne, trok przed objęciem rządów przez Mao Tse-tunga Kościół znajdował się w pełnym rozwoju posiadając 4 katolickie uniwersytety, 3768 szkół podstawowych, 101 szkół średnich i ponad 200 szpitali. Niedługo potem rozpoczęto niszczenie wszystkiego co wiązało się chrześcijaństwem. W szkole katolickiej w małej wiosce na razie panował spokój. W jednej z nich Siostra Eufrazja przygotowywała dzieci do Pierwszej Komunii Świętej. Wśród nich była dziewczynka o imieniu Li. Z gorliwością modliła się codziennie: *„Ojcie nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje. Przyjdź królestwo Twoje. Bądź wola Twoja. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj... — Dlaczego prosimy o chleb, a nie o ryż?”* — spytała siostrę. Zakonnica odpowiedziała prosto: *„Do życia ciała potrzebny jest ryż, ale od ciała ważniejsza jest dusza. Ona też potrzebuje pokarmu, żeby żyć. Tym pokarmem jest Chleb Eucharystyczny.”* Po tym wytłumaczeniu Li jeszcze gorliwiej zaczęła prosić o codzienny Chleb dla duszy. W maju Li przyjęła po raz pierwszy Komunię Świętą i głęboko ją przeżyła. Pragnienie Chleba wzrastało w niej coraz bardziej. Prosiła Jezusa, aby mogła przyjmować Go codziennie i aby nie dopuścił, żeby źli ludzie przeszkodzili jej w tym. *„Cóż bym zrobiła bez Ciebie, Jezu?!”* — mówiła. Minęło 47 dni, w czasie których każdego ranka Li cieszyła się zjednoczeniem z Jezusem Eucharystycznym. Jednak i do tej małej wioski dotarli komuniści. W drzwiach klasy stanął komisarz z czterema milicjantami. Wyciągnął długi papier, przeczytał oskarżenia pod adresem Kościoła katolickiego, zakazy, nakazy itp., po czym milicjanci rzucili się z wściekłością na krzyż wiszący na ścianie. Zerwali go i podeptali, bluźniąc przy tym. Rozkazał dzieciom oddać wszystkie symbole religijne. Pozabierał medaliki, krzyżyki i obrazki pierwszokomunijne, aby wrzucić te przedmioty do kloaki. Wtem spostrzegł płaczącą dziewczynkę, która chowała pod ubranie obrazek Dobrego Pasterza — pamiątkę Pierwszej Komunii Świętej. Komisarz wpadł w szal. Groził rewolwerem, ale ona nieugięcie milczała i nie chciała oddać obrazka, tylko z jej oczu płynęły łzy. Jeden z milicjantów strzelił w okno. Dzieci zaczęły krzyczeć. Pod szkołę zbiegli się zaniepokojeni hałasem rodzice. Wtedy rewolucjonista rozkazał wezwać ojca dziecka i spędzić wszystkich mieszkańców wioski do kościoła. Potem na oczach sterroryzowanej ludności milicjant rozbił tabernakulum, a komisarz własnoręcznie wysypał Hostie na posadzkę, oświadczając, że rzeczywista obecność Boga w Chlebie jest bajką i przesadą. Li krzyknęła z przerażenia. Blisko prezbiterium stał ze związanymi z tyłu rękami ojciec Li. *„Wierzycie nadal w to, co opowiadają wam księża?”* — zwrócił się do niego komisarz. — *„Odpowiadaj!”* — *„Tak, nadal wierzę!”* odparł ojciec małej Li — *„Dawajcie mi go!”* — wrzasnął rozpalony wściekłością rewolucjonista, lecz w tym momencie zbliżył się do niego podoficer i powiedział coś na ucho. Nagle komisarz zmienił zamiar. Krzyknął tylko: — *„To wszystko jest bzdura! A teraz precz i biada temu, kto tu wróci!”* Po czym wszyscy opuścili świątynię. Całą tę profanację Najświętszego Sakramentu widział misjonarz Luc. Rewolucjoniści zamknęli go w komórcie na węgiel, która przylegała do kościoła. Znalazł tam szparę w deskach, przez którą obserwował prezbiterium. Nazajutrz rano usłyszał ciche otwieranie drzwi i ostrożne kroki. Przez szczelinę zobaczył małą Li, która podeszła do rozsypanych Hostii, uklękła, chwilę się modliła, a potem nachyliła się i językiem przyjęła jedną. Jeszcze parę minut adorowała Jezusa, klęcząc z przymkniętymi oczami i złożonymi rękoma. Potem wyszła na zewnątrz. Powtarzało się to przez kolejne dni. Dziewczynka codziennie przyjmowała jedną Hostię. Siostra Eufrazja uczyła ją, że tylko raz dziennie można przyjąć Komunię Świętą, więc nie przyszło jej do głowy, aby zebrać wszystkie Hostie od razu.

Dzięki temu mogła przedłużyć swoje szczęście. Wtem pewnego dnia, gdy klęczała, rozległ się dziki wrzask i strzał. Ranna Li przewróciła się na posadzkę. Jednak zdołała doczołgać się do Najświętszego Sakramentu i przyjąć Jezusa. Była to ostatnia Hostia! Próbowwała jeszcze podnieść się i złożyć ręce do modlitwy, lecz bezwładnie upadła. Żołnierz patrzył na jej martwe ciało, a potem opuścił świątynię. Gdy misjonarz Luc modlił się, wielbiąc Boga za małą męczennicę, ten sam żołnierz otworzył drzwi komórki i oznajmił mu, że jest wolny. Zdziwiony kapłan natychmiast poszedł do prezbiterium i uklęknął przy ciele Li. Rewolucjonista stanął obok i rzekł: — „Gdyby w każdej miejscowości była taka dziewczynka, to nie byłoby nawet jednego żołnierza walczącego po stronie komunizmu.”

II.

„Przyjęcie Eucharystii oznacza wejście w głęboką komunię z Jezusem. ‘Trwajcie we mnie, a Ja w was’ (J 15,4). Ta relacja głębokiego i wzajemnego ‘trwania’ pozwala nam mieć pewien przedsmak nieba na ziemi. Czy to nie jest największe z ludzkich pragnień? Czy nie to miał na myśli Bóg, wprowadzając w historię swój plan zbawienia? Bóg włożył w serca ludzkie ‘głód’, ‘głód’, który można zaspokoić jedynie przez pełne zjednoczenie z Nim. Komunia eucharystyczna została dana, abyśmy mogli ‘nasyć się’ Bogiem tu na ziemi, w oczekiwaniu na nasze całkowite spełnienie w niebie” / Święty Jan Paweł II - *Mane nobiscum Domine!*.

Inną szczególną grupą świadków prawdziwości obecności Chrystusa w Komunii Świętej będą **mistycy**, których modlitwie i doświadczeniu żywego Boga towarzyszą nadzwyczajne zdarzenia takie jak, promieniowanie twarzy, lewitacje, doświadczenie ekstazy, podczas których osoby te są nieczułe na jakiegokolwiek bodźce zmysłowe. Osobom tym towarzyszyły również wymykające się z rąk kapłanów Hostie, które lewitując podążały do warg przyjmujących je osób. U wielu Komunia Święta powodowała zjawiska mistyczne – wizje i objawienia, wewnętrzne wypowiedzi (lokucje), stany zachwycenia i lewitację. W Komunii Świętej Pan Bóg był wyczuwany w nadzwyczajny sposób, to sam Bóg przyciągał mistyka, powodując jego przemianę, również mistyczną. Innym razem w odpowiedzi na wielkie pragnienie spowodowane miłością duszy, Pan Bóg pozwalał doświadczać komunii mistycznej otrzymywanej z rąk samego Anioła lub nawet Chrystusa. Stąd też cudowny zapach i smak miodu wyczuwany od Komunii Świętej czy całkowita abstynencja od pokarmów ziemskich, bo pokarm niebieski pozwalał całkowicie posilić ciało i duszę (m.in. Katarzyna z Genui, św. Róża z Limy, Marta Robin 50 lat karmiąca się wyłącznie Komunią Świętą, Teresa Neumann). Wielu mistyków potrafiło również odróżniać konsekrowaną Hostię od zwykłego opłatka. Spośród licznych przykładów warto przytoczyć poniższe:

Św. Tomasz z Akwinu – św. Tomasz jest jednym największych świętych Kościoła, był nie tylko myślicielem, ale także mistykiem. Przejawiał głębokie nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu, można było go widzieć płaczącego podczas celebrowania Mszy świętej. Kiedy jakiś problem zaprzętał jego myśli, opierał czoło o tabernakulum. Jednym z jego większych dzieł było *Nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu* opracowane na polecenie papieża Urbana IV. W dniu 6 grudnia 1273 roku podczas celebrowania Mszy świętej wpadł w ekstazę i w nadzwyczajnym objawieniu wyczuł tajemnicę Trójcy Świętej. Kilka miesięcy później na łożu śmierci, kiedy przyjmował Komunię Świętą wypowiedział słowa: *Przyjmuję Cię,*

który jesteś ceną odkupienia mej duszy, wiatykiem mego pielgrzymowania, z miłości do Którego studiowałem, czuwałem i wyczerpałem się!”

Bł. Imelda Lambertini (1320 – 1333) – mama bł. Imeldy swoją postawą nauczyła błogosławioną kultu do Najświętszego Sakramentu. Mama wcześniej zaczęła zabierać swoją małą córkę do kościoła. Imelda wiele razy wypytywała mamę, po co ludzie – pod koniec Mszy Świętej – idą do ołtarza, „co tam dostają”. Mama natomiast tłumaczyła jej, że tam Pan Jezus zstępuje do ludzkich serc. To był początek ogromnej tęsknoty Imeldy, tęsknoty, której ludzie nie mogli zaspokoić, tak małe dzieci nie mogły bowiem przyjmować Komunii Świętej. Równocześnie w sercu dziewczynki pojawiło się inne pragnienie. Życie klasztorne było dla Imeldy bardzo pociągające: wiedziała, że w ten sposób służyłaby Panu Jezusowi, zamieszkałaby z Nim pod jednym dachem i miałyby dużo czasu na modlitwę. W wieku 11 lat wstępuje jako nowicjuszka do zakonu dominikanek. O jej życiu wiele nie wiemy – mnich Celso di Sasseferrato napisał najstarszą pracę o Imeldzie, stwierdził: *„Po swoim wstąpieniu do Zakonu, w dyscyplinie i świętości obyczajów Imelda przewyższała inne siostry, które w swym wieku i liczbie lat życia zakonnego były o wiele bardziej posunięte.”* Z powodu młodego wieku odmawiano Imeldzie przyjęcia Komunii świętej (dzieci były dopuszczane do Pierwszej Komunii Świętej dopiero w wieku 12-14 lat). Młodziutka Imelda ze smutkiem patrzyła, jak pozostałe siostry szły podczas Mszy Świętych do przodu, by klęcząc na stopniach ołtarza, z rąk kapłańskich przyjąć Pana Jezusa. Jedyne słowa Imeldy, które przetrwały do dzisiaj to: *„Powiedźcie, kochane siostry, jak to jest możliwe, Boga do swojego serca przyjąć, nie umierając przy tym z miłości do Niego?”* W dniu 12 maja 1333 roku, w wigilię uroczystości Wniebowstąpienia Pana Jezusa, która była trzecim dniem modlitw krzyżowych, wprowadzenie do Mszy Świętej brzmiało: *„Ze swej Świętyni Pan usłyszał moją modlitwę i mój krzyk dotarł do Jego uszu.”* Natomiast Ewangelia głosiła: *„Proście, a będzie wam dane, szukajcie, a znajdziecie, pukajcie, a będzie wam otworzone.”* Słyszając i przyjmując te słowa, Imelda bardziej niż kiedykolwiek pragnęła przyjąć Jezusa w Komunii Świętej. We Mszy Świętej uczestniczyła z nadzwyczajną pobożnością i skupieniem. Gdy pozostałe siostry, po Eucharystii, odeszły już do swoich codziennych prac, Imelda sama wróciła do kaplicy. Tak czyniła zawsze, gdy tylko miała wolną chwilę. Nagle na chórze rozbłysło niezwykle jasne światło, oświecając całą kaplicę promieniami i zaczął się rozchodzić słodki zapach. Imelda wzniosła oczy, by poszukać źródła tego światła i zapachu. Przy sklepieniu kaplicy spostrzegła – unosząc się samoistnie – promieniującą białą hostię. Mała Siostra od razu zrozumiała tajemnicę łaski. Przyciągnięta miłością Jezusa, poruszona swoją żarliwą tęsknotą, podniosła się i stanęła z wyciągniętymi ku górze ramionami. W tej chwili, zwabione niezwykle zapachem i światłem, przyszły do kaplicy pozostałe siostry. Patrzyły z podziwem na cud i zwróconą ku Hostii Imeldę. Dla wszystkich było oczywiste, co Bóg – przez to cudowne zdarzenie chciał przekazać światu. Siostry posłały po kapłana. Przybył o. Aldrovando, ubrany w szaty liturgiczne. Wyciągnął przed siebie rękę, w której trzymał złotą patenę. Wtedy Hostia powoli zaczęła opadać i spoczęła na pateniu. Po przyjęciu Komunii Świętej z rąk kapłana, Imelda uklękła na podłodze i pozostała nisko pochylona. Siostry wyszły, chcąc pozostawić ją samą, by mogła oddać się w ciszy dziękczynieniu. Gdy po kilkunastu minutach siostry wróciły do kaplicy, sądząc, że Imelda powoli będzie kończyć dziękczynienie, zobaczyły, że dziewczynka już zmarła. Zmarła z miłości do Pana Jezusa w Eucharystii. Przypomniały

sobie jej słowa: „(...) *jak to jest możliwe, Boga do swojego serca przyjąć, nie umierając przy tym z miłości do Niego?*”

Św. Katarzyna Sieneńska (1347 – 1380) – zasłynęła licznymi cudami, a w szczególności tym, iż nakłoniła Grzegorza XI do opuszczenia Avignonu i powrotu do Rzymu w 1376 roku. Święta miała ogromne, wewnętrzne pragnienie codziennego przyjmowania Komunii Świętej. Po czynności tej doznawała licznych łask, m.in. zapadała nieruchomo na trzy lub cztery godziny ekstazy. Nie mogła przyjmować żadnych pokarmów. Pewnego dnia jedna z towarzyszek Świętej udała się do błogosławionego Rajmunda z posłaniem od Świętej, która prosiła, aby nie oczekiwać na jej przybycie na Mszę świętą, gdyż znajduje się w stanie niemożności przyjęcia Komunii Świętej. Podczas Mszy świętej, bł. Rajmund po przełamaniu Hostii na cztery kawałki i spożyciu jednego z nich spostrzegł, że brakuje mu jednego. Po Mszy Świętej próbował jeszcze znaleźć zagubiony kawałek, lecz nie umiał. Podzielił się tą informacją ze Świętą, która wyjaśniła mu, że jej towarzyszki nie chciały, aby przyjmowała w tym dniu Komunię Świętą z powodu stanu zdrowia. Ona z kolei zwróciła się do Jezusa z prośbą i bezpośrednio od Niego otrzymała tę zagubioną Hostię – sama tak opisuje sytuację: *„Przed Komunią Świętą, w chwili, gdy kapłan podzielił Hostię, jedna cząstka oderwała się i zgodnie z nakazem Bożej mądrości, opuściła ołtarz, aby udać się na drugą stronę kościoła, gdzie znajdowała się owa dusza. W tym momencie poczuła, że otrzymała Komunię Świętą.”* To nie jedyne zdarzenie, kiedy Święta przyjmowała w nadzwyczajny sposób Komunię Świętą. Innego razu we wspomnienie św. Marka Ewangelisty, błogosławiony Rajmund podczas sprawowania Mszy Świętej na prośbę św. Katarzyny tak opisał zdarzenie: *„Po spożyciu Ciała i Krwi Pańskiej odwróciłem się, aby udzielić jej ogólnego rozgrzeszenia i wówczas zobaczyłem jej twarz promieniującą światłem tak, iż była podobna do Anioła. Nie mogłem jej rozpoznać. Pomyślałem ‘To nie jest twarz świętej Katarzyny. Oto z pewnością Panie, oblubienica, która jest Ci miła!’ Tak rozmyślając odwróciłem się ponownie w stronę ołtarza i w duchu dodałem ‘Idź, Pani do Twej oblubienicy!’ Zaledwie to pomyślałem, a Hostia zaczęła się poruszać, chociaż jeszcze jej nie dotknąłem. Widziałem wyraźnie jak zbliżała się do mnie, nie dalej jak na odległość trzech palców i jeszcze bliżej, aż w końcu spoczęła na patenie, którą trzymałem. Osoby asystujące przy Mszy Świętej zauważyły, że Hostia wymknęła się z rąk kapłana i uniosła aż do ust Świętej.’* Święta Katarzyna miała również dar rozpoznawania prawdziwości Komunii Świętej i kiedy w czasie jej wielkiej choroby kapłan przybył do niej z niekonsekwentną hostią, Katarzyna natychmiast go skarciła słowami *„Czy nie wstyd ci ojcze, przynosić mi zwykły kawałek chleba, tak jakby to była Komunia Święta i zmuszać mnie w ten sposób do aktu bałwochwalstwa?”*

Św. Stanisław Kostka (1550 – 1568) – ciekawe zdarzenie opisywał nauczyciel św. Stanisława - Jan Biliński, który był świadkiem sytuacji i pod przysięgą zeznawała w jego procesie beatyfikacyjnym: *Stanisław zachorował w grudniu (1565 roku). Spędziłem przy nim siedem nocy z rzędu, w każdej chwili obawiając się jego śmierci. Pewnej nocy zaskoczył mnie wyraz twarzy Stanisława, która nagle ożywiła się i przybrała wyraz respektu i wielkiej słodyczy. Obrócił się ku mnie i powiedział jasny i wyraźnym głosem: „Widzę w tym momencie świętą Barbarę dziewicę i męczennicę w otoczeniu dwóch aniołów Pańskich. Widzę też Najświętszy Sakrament na ołtarzu. Uklęknij i uwielbiaj tak wielką tajemnicę.”* Następnie byłem świadkiem

jego zachowania i jestem przekonany, że był całkowicie zdrowy na umyśle. Zdarzyło się to o północy, św. Barbara weszła do pokoju z dwoma aniołami. Jeden z nich niósł Świętą Hostię, którą podał Stanisławowi. Przybycie mieszkańców nieba wprawiło go w niepojęty zachwyt. Natychmiast podniósł się i ukląkł na łóżku, trzykrotnie uderzył się w piersi mówiąc: „Panie nie jestem godzien”, a po przyjęciu Ciała Jezusa Chrystusa położył się z powrotem, całym sercem oddany Boskiemu Gościowi, który go nawiedził.”

Św. Józef z Copertino (1603 – 1663) – był on narzędziem w rękach Pana Boga, który chciał wywyższyć to, co jest niczym w oczach świata i upokorzyć mądrość ludzi. Było to jego zadaniem w zakonie. Oporny w nauce, niezdolny do pracy fizycznej, ale od młodości był ogromnie otwarty na objawienia Boże i wyróżniał się w ekstazach. Bracia mniejsi przyjęli go dla jego wielkiej pobożności. Tak jak św. Jan Maria Vianey i on miał ogromne problemy ze zdaniem egzaminów, ale dzięki Bożej łasce mógł zostać księdzem. Najświętsza ofiara sprawowana przez św. Józefa trwała wiele godzin i towarzyszyły jej nadprzyrodzone zjawiska. Czując nadchodzącą ekstazę, cierpiał ogromnie. Słowa, które wypowiadał wydawały mu się płomieniami. Ten rodzaj kontaktu z Bogiem wytrącał go z równowagi; odnosił wrażenie, iż łamią się mu kości. Aby ochłonać potrzebował dłuższej chwili. Odczuwał wówczas wielkie zmęczenie i niezdolny był do wykonywania jakiegokolwiek pracy. Eucharystia stanowiła istotę jego życia i raj na ziemi. Mawiał również, że *„Spośród wszystkich tajemnic wiary najlepiej rozumie Najświętszy Sakrament, gdyż stanowi On najpełniejszy wyraz Bożej Miłości.”* Kiedy medytował na Eucharystią nie umiał powstrzymać się od łez i okrzyków, gdyż jak powiadał *serce biło mu tak mocno, iż wydawała się, że wyskoczy z piersi.* Nie filozofował na temat dogmatu o rzeczywistej obecności, lecz odczuwał tę rzeczywistość. Zdarzało się, że gdy nie mógł żywić się *Barankiem* to miał wówczas wrażenie, że nie może żyć. Odczuwał osłabienie sił fizycznych i duchowych. Kiedy w Wielkim Tygodniu nie odprawiał Mszy Świętej od Wielkiego Czwartku do Wielkiej Soboty, nie mógł utrzymać się na nogach. Nie mógł zrozumieć kapłanów przystępujących do ołtarza bez skupienia, np. rozmawiających w tym czasie. Dla niego bowiem, rozmawiać w tym momencie nawet o rzeczach dozwolonych, oznaczało rozproszenie i ostudzenie pobożności. Tym bardziej – jego zdaniem – było niedopuszczalne dla kapłana zaniedbanie, bez ważnych powodów, obowiązku odprawienia Mszy Świętej. Mawiał, że: *Najskuteczniejszym lekarstwem przeciwko grzechom jest Msza Święta. Dla kapłanów codzienne celebrowanie Mszy Świętej, to codzienne zaślubiny.* Zazwyczaj stan ekstatyczny pojawia się podczas Memento, przy konsekracji, w czasie podniesienia, Baranku Boży, Komunii Świętej. Unosił się czasem w powietrze z Hostią w rękach, jakby przez Nią przyciągany, uderzał piętami w stopień ołtarza lub wydawał okrzyki. Kiedy wyczuwał obecność Chrystusa, Hostia poczynała mu ciążyć lub też widział Ją w kolorach, jakby kryształową. Czasem nie mógł jej przełamać, zwłaszcza, gdy wyczuwał wokół siebie grzechy lub obecność heretyka. Pewnego dnia upadł na ziemię z płaczem, na widok pewnego kapłana, winnego kradzieży pieniędzy kościelnych. Miał wrażenie, że wyraża to krew płynąca z boku Chrystusa. Poczucie zaufania wywoływało gesty czułości: pieścił Hostię oczyma, twarzą i rękoma, drżał z radości. Zdarzało się to głównie w czwartki podczas Mszy świętej wotywniej. Ktoś zanotował: *Podczas Memento wpadł w drżenie na całym ciele, po czym uderzał stopami w stopień ołtarza wydając ostre krzyki. Następnie jakby*

odrzucony do tyłu upadł i pozostał rozciągnięty na ziemi. W końcu, na kolanach, przechodził z miejsca na miejsce, jakby dusza jego igrała ze Zbawicielem mówiąc „Ach! Ach! Ach!”.

Teresa Neumann (1898 – 1962) – w 1926 roku została naznaczona stygmatami. Od tej pory jej jedynym pożywieniem była Komunia Święta. Wielokrotnie w piątki uczestniczyła w Męce Pańskiej. Nawet w stanie normalnym, Teresa wyczuwała obecność, a nawet bliskość Eucharystii, np. w 1932 na plebanii, nagle zaniepokojona powiedziała: *„Pan jest tutaj obecny.”* Proboszcz roześmiał się mówiąc: *„Na pewno się mylisz. Pana z pewnością nie ma na plebanii.”* Lecz ona odrzekła: *„Tak, czuję to dobrze, jest bardzo blisko.”* Zbliżyła się do paczki nie otwartych jeszcze listów. Wyszukała błękitną kopertę i podała proboszczowi. Po otwarciu znaleziono wewnątrz Hostię, zawiniętą w skrawek papieru. Później dowiedziano się, jak to się stało. Pewien artysta, malujący na porcelanie przyznał, że po przyjęciu Komunii Świętej, wyjął z usta Hostię, aby się przekonać, czy jest to jedynie kawałek chleba. Posłał ją do Konnersreuth. Był nadzwyczajnie zaskoczonym co po tym nastąpiło. Kiedy Teresa przystępowała do Komunii w czasie ekstazy, zamiast kapłana widziała Zbawiciela zbliżającego się do niej z Hostią, która zniknęła w niej bez żadnego ruchu przetykania w momencie, kiedy spoczęła na jej języku. W czasach młodości, kiedy nie mogła codziennie przyjmować Ciała Pańskiego, to zostawała codziennie w Kościele, aby przyjmować duchową Komunię Świętą. Wielokrotnie zdarzyło się, że przemieniała się ona w Komunię Sakramentalną. W 1953, oświadczyła pod przysięgą *„zdarzyło się dwukrotnie, trzykrotnie, a może nawet częściej, że Hostia Święta wysuwała się z tabernakulum, po czym zbliżała się ku mnie tak, że mogłam z radością przyjąć Ciało Zbawiciela.”* W 1929 roku choroba Teresy wzbudza obawy o jej życie, dlatego też w domowej kaplicy jest przechowywana Konsekwrowana Hostia. Nagle Teresa wpada w ekstazę i zachowuje się tak, jak gdyby przyjmowała Komunię Świętą. Po pewnym czasie powiedziała: *Przyjęłam Zbawiciela.* Po otwarciu tabernakulum okazało się, że Hostia zniknęła. Można by przytoczyć wiele przypadków, kiedy mistyczka otrzymała Komunię Świętą bez pośrednictwa kapłana. Zanimujmy jeszcze, że Hostia rozpuszczała się w jej ciele dopiero przed przyjęciem kolejnej Komunii Świętej. Nie miało to miejsca w czasie Adwentu oraz w wyjątkowych przypadkach.

III

„W pokornym znaku chleba i wina, przemienionych w Jego Ciało i Jego Krew, Chrystus wędruje razem z nami, jako nasza moc i nasz wiatyk, i czyni nas świadkami nadziei dla wszystkich” /Święty Jan Paweł II – Ecclesia de Eucharistia/

Nie sposób wspomnieć również o dwóch patronach trwającego Kongresu Eucharystycznego:

Carlo Acutis (1991 – 2006) - Carlo Acutis urodził się 3 maja 1991 roku w Londynie, został ochrzczony niedługo po urodzinach, choć jego rodzice byli niepraktykującymi katolikami. W tym samym roku, wraz z rodzicami wrócił do Mediolanu. Kiedy Carlo miał kilka lat, zmarł jego dziadek. Wkrótce potem przyśnił się Carlo, prosząc go o modlitwę. To zdarzenie spowodowało, że chłopiec zaczął zadawać pytania na tematy nadprzyrodzone do swej polskiej niańki, która przekazała mu, według wiary katolickiej, o co chodziło i jak się ma modlić. W 1998 roku Carlo przystąpił do sakramentu wczesnej Komunii Świętej, po której

za zgodą swojego kierownika duchowego zaczął codzienne uczestnictwo we Mszy Świętej. Kiedy ze względu na obowiązki szkolne nie mógł uczestniczyć we Mszy Świętej, przyjmował Komunię Duchową. W ten sposób szerzył dzieło apostołskie wśród swoich kolegów i przyjaciół, wyjaśniając im tajemnicę Eucharystii, opierając się na opowieściach o najważniejszych cudach eucharystycznych, które miały miejsce na przestrzeni wieków. Jako apostoł Eucharystii, Carlo postanowił wykorzystać swój talent informatyczny do zaprojektowania i stworzenia międzynarodowej wystawy na temat „Cudów Eucharystycznych”. W czasie, kiedy uczęszczał do liceum pomimo intensywnej nauki, swój wolny czas poświęcał także na przygotowywanie młodzieży do bierzmowania, nauczając katechizmu w parafii Santa Maria Segreta, a także intensywnie włączył się w tworzenie stron internetowych: dotyczących wolontariatu, parafii, stworzył też strony internetowe o cudach eucharystycznych i o świętych katolickich. W czasie wakacji, które spędzał w rodzinnym Asyżu poznawał św. Franciszka, od którego nauczył się szacunku dla wszelkiego stworzenia i oddania najbiedniejszym. Również przykład św. Serafina i św. Antoniego z Padwy był dla Carla wezwaniem do konkretnych aktów miłosierdzia wobec ubogich. W ten sposób zaangażował się w działalność charytatywną na rzecz potrzebujących, bezdomnych i imigrantów, których wspierał również finansowo, przeznaczając na ten cel pieniądze zaoszczędzone z otrzymywanej tygodniówki. Jednak trzonem duchowości Carla było codzienne spotkanie z Panem w Eucharystii, której mówił: **„Eucharystia jest moją autostradą do nieba!”**. Zdanie to jest syntezą Jego duchowości i całego życia spędzonego w przyjaźni z Bogiem. Carlo wielokrotnie powtarzał też słowa: *„Jezus postępuje bardzo oryginalnie, ponieważ chowa się w malutkim kawałeczku Chleba. Tylko Bóg może zrobić coś tak niewiarygodnego!”*. Za każdym razem, kiedy Carlo przyjmował Jezusa Eucharystycznego, modlił się: *„Jezu, rozgość się w moim sercu! Potraktuj je jako swój dom!”*. Carlo powtarzał: *„Ci, którzy każdego dnia przyjmują Eucharystię, pójdą prosto do nieba!”*. Carlo był wstrząśnięty tak wielką miłością Boga do człowieka i nie przestawał ujawniać innym niezwykłego bogactwa tej nieskończonej miłości. Dlatego życie Carla skupiało się wokół Mszy Świętej, a kiedy czas na to pozwalał, zatrzymywał się również na adoracji eucharystycznej. Carlo wiedział, że gdy się adoruje Przenajświętszy Sakrament przynajmniej przez pół godziny lub odmawia różaniec święty bądź w kościele, bądź w rodzinie, bądź też we wspólnocie, otrzymuje się odpust zupełny według warunków określonych przez Kościół. To także z tego powodu często zatrzymywał się w kościele na adoracji, aby móc uzyskać odpust dla najbardziej potrzebujących dusz w czyśćcu.

Święty Jan Paweł II (1920 – 2005) – wszystko w życiu św. Jana Pawła II *„zaczynało się u stóp Chrystusa utajonego w Najświętszym Sakramencie”* /*„Wstańcie, chodźmy!”*/. A sprawowanie Eucharystii było dla niego *„najważniejszym i świętym wydarzeniem dnia i centrum całego życia”* /*„Dar i Tajemnica”*/. W swoich homiliach i przemówieniach, a szczególnie w encyklice *Ecclesia de Eucharistia*, pragnął, aby zachwycić się darem Eucharystii, gdyż Msza Święta nie jest jednym z wielu cennych darów, ale jest to dar największy, jaki otrzymaliśmy od Chrystusa. W Eucharystii Chrystus uczynił *„dar z samego siebie, z własnej osoby w jej świętym człowieczeństwie, jak też dar Jego dzieła zbawienia.”* / *Ecclesia de Eucharistia* 11/ Eucharystia jest *„źródłem i zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego. W Niej bowiem zawiera się całe dobro duchowe Kościoła”* / *Ecclesia de Eucharistia* 11/. *„Tajemnica tego cudu polega na*

działaniu Ducha Świętego, którego kapłan przyzywa wyciągając ręce nad darami chleba i wina: Uświęć te dary mocą Twojego Ducha, aby się stały Ciałem i Krwią naszego Pana Jezusa Chrystusa. To Duch Święty sprawia, że te wydarzenia urzeczywistniają się na ołtarzu przez posługę kapłana. Kapłan prawdziwie działa in persona Christi" /"Dar i Tajemnica"/. Wciąż aktualne jest nauczanie Soboru Trydenckiego: Przez konsekrację chleba i wina dokonywa się przemiana całej substancji chleba w substancję Ciała Chrystusa, Pana naszego, i całej substancji wina w substancję Jego Krwi. Tę przemianę trafnie i właściwie nazwał święty i katolicki Kościół przeistoczeniem. *„Rzeczywiście, Eucharystia jest misterium fidei, tajemnicą, która przerasta nasze myśli i może być przyjęta tylko w wierze" /Ecclesia de Eucharistia 15/.* Kiedy idziemy na Mszę św. powinno zawsze odzywać w nas zdumienie nad darem Eucharystii. *„W sposób szczególnie jednak (to zdumienie) winno towarzyszyć szafarzowi Eucharystii. To on, dzięki władzy udzielonej mu w sakramencie Święceń, dokonuje przeistoczenia. To on wypowiada z mocą Chrystusowe słowa z Wieczernika: To jest Ciało moje, które za was będzie wydane... To jest Krew moja, która za was będzie wylana... Kapłan wypowiada te słowa, a raczej używa swoich ust i swojego głosu Temu, który wypowiedział je w Wieczerniku i który chce, ażeby były wypowiadane z pokolenia na pokolenie przez wszystkich, którzy w Kościele uczestniczą w sposób służebny w Jego kapłaństwie" / Ecclesia de Eucharistia 5/.* Ojciec Święty pragnął w nas *"to eucharystyczne zdumienie rozbudzić".* Pisał: *"Gdy Kościół sprawuje Eucharystię, pamiątkę śmierci i zmartwychwstania swojego Pana, to centralne wydarzenie zbawienia staje się rzeczywiście obecne i dokonuje się dzieło naszego Odkupienia. Ofiara ta ma do tego stopnia decydujące znaczenie dla zbawienia rodzaju ludzkiego, że Jezus złożył ją i wrócił do Ojca, dopiero wtedy, gdy zostawił nam środek umożliwiający uczestnictwo w niej, tak jakbyśmy byli w niej obecni. W ten sposób każdy wierny może w niej uczestniczyć i korzystać z jej niewyczerpanych owoców (...) Pragnę raz jeszcze przypomnieć tę prawdę, drodzy Bracia i Siostry, adorując razem z wami tę tajemnicę: tajemnicę wielką, tajemnicę miłosierdzia. Cóż większego Jezus mógł uczynić dla nas? Prawdziwie, w Eucharystii objawia nam miłość, która posuwa się aż do końca (por. J 13, 1) - miłość, która nie zna miary" /Ecclesia de Eucharistia 11/.* Święty Jan Paweł II zachęca nas do adorowania Najświętszego Sakramentu: *"Kult, jakim otaczana jest Eucharystia poza Mszą Świętą ma nieocenioną wartość w życiu Kościoła. Jest on ściśle związany ze sprawowaniem Ofiary eucharystycznej. Obecność Chrystusa pod świętymi postaciami, które są zachowane po Mszy Świętej - obecność, która trwa, dopóki istnieją postaci chleba i wina - wywodzi się ze sprawowania Ofiary i służy Komunii sakramentalnej i duchowej. Jest więc zadaniem pasterzy Kościoła, aby również poprzez własne świadectwo zachęcali do kultu eucharystycznego, do trwania na adoracji przed Chrystusem obecnym pod postaciami eucharystycznymi, szczególnie podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu. Pięknie jest zatrzymać się z Nim i jak umiłowany Uczeń oprzeć głowę na Jego piersi (por. J 13, 25), poczuć dotknięcie nieskończoną miłością Jego Serca. Jeżeli chrześcijaństwo ma się wyróżniać w naszych czasach przede wszystkim «sztuką modlitwy», jak nie odczuwać odnowionej potrzeby dłuższego zatrzymania się przed Chrystusem obecnym w Najświętszym Sakramencie na duchowej rozmowie, na cichej adoracji w postawie pełnej miłości? Ileż to razy, moi drodzy Bracia i Siostry, przeżywałem to doświadczenie i otrzymałem dzięki niemu siłę, pociechę i wsparcie! (...) Eucharystia jest nieocenionym skarbem: nie tylko jej sprawowanie, lecz także jej adoracja poza Mszą św. pozwala zaczerpnąć z samego źródła łaski" /Ecclesia de Eucharistia 5/.*

Wymienione powyżej, nieliczne – choć bardzo inspirujące przykłady autentycznych świadectw, pokazują piękno i głęboki wymiar osobowej i osobistej relacji z Chrystusem Eucharystycznym. Prawdziwe doświadczenie spotkania z Jezusem, prowadzi do przemiany serca na wzór Jezusa – zanurzeni w Jego świętej obecności, prędzej czy później upodobniamy się do Niego i dajemy o Nim świadectwo, choć każdy na inny sposób, np. św. Franciszek z Asyżu dawał świadectwo o Chrystusie biednym i ukrzyżowanym; św. Franciszek Salezy o Chrystusie skromnym i pełnym łagodności; św. Franciszek Ksawery ukazuje Dobrego Pasterza; święci męczennicy oddali swoje życie, aby udowodnić światu, że Jezus jest najważniejszy, ważniejszy niż życie. Przy tej okazji warto sobie zadać pytanie – jakim ja jestem świadectwem Chrystusa? Czy w ogóle jestem Jego świadkiem? Warto podjąć refleksję, albowiem dzięki temu łatwiej będzie współpracować z łaską, której doświadczamy. Może się też okazać, że uświadomię sobie, że zamiast wchodzić w głęboką relację z Chrystusem Eucharystycznym, jestem jedynie biernym widzem wydarzeń, które zamiast mnie przemieniać stają się cotygodniową rutyną.

Bez wątpienia przytoczone powyżej przykłady mogą powodować w naszych sercach także poczucie, że doświadczenia świętych i mistyków są dla nas nieosiągalne, a przez to zrodzić w nas oziębłość lub zniechęcenie. Tymczasem Chrystus Eucharystyczny jest wiecznie żywy i pragnie nas przemieniać w swoisty dla nas sposób. Zapewne nie będzie się to dokonywać tak spektakularnie, jednak jak kropla drąży skałę, tak każda chwila spędzona w Jego obecności spowoduje przemianę serca, która będzie najszybciej dostrzegana przez naszą otoczenie. Święta Matka Teresa z Kalkuty napisała: *Gdzie spotykacie radość kochania? W Eucharystii, w Świętej Komunii. Jezus sam stał się „chlebem życia”, aby dać nam życie. Nocą i dniem jest tutaj. Jeśli prawdziwie pragniecie wzrastać w miłości, powróćcie do Eucharystii, powróćcie do tej Adoracji. W naszej wspólnotcie istniał zwyczaj adoracji raz w tygodniu przez godzinę; następnie, w 1973 roku, postanowiliśmy mieć adorację codziennie przez godzinę. Mamy dużo pracy; wszędzie nasze domy dla chorych i umierających nędzarzy są pełne. Ale od momentu, kiedy zaczęliśmy codzienną Adorację, nasza miłość do Jezusa stała się głębsza, nasza miłość do każdego bardziej życzliwa, a nasza miłość do biednych bardziej współczująca... Spójrzcie na tabernakulum i zobaczcie, co oznacza teraz ta miłość. Czy mam tego świadomość? Czy moje serce jest wystarczająco czyste, abym ujrzał w nim Jezusa? Aby i tobie, i mnie było łatwiej ujrzeć Jezusa, stał się On „Chlebem Życia”, abyśmy mogli otrzymać życie, życie pokoju, życie radości. Znajdź Jezusa, a znajdziesz pokój.*

Każdy z nas może doświadczyć prawdziwości Jego obecności w Najświętszym Sakramencie. Warto przy tej okazji wspomnieć o współczesnym filmie dokumentalnym produkcji hiszpańskiej pt. „Żywy” (oryg. „Vivo”), który stanowi wspaniałe świadectwo, jak Chrystus Eucharystyczny dotyka serc i przemienia, zradza do nowego, radosnego życia w Jego obecności. „Żywy” to prawdziwe historie osób (opowiedziane przez te osoby), które stanęły twarzą w twarz z Kimś, kogo wielu nie chce lub nie potrafi zobaczyć. Niewierzący student medycyny, dziewczyna, której chłopak zginął w wypadku samochodowym czy młody gangster przeżywają najbardziej zaskakujące i niespodziewane spotkanie. „Żywy” opowiada o doświadczeniu praktyki adoracji Najświętszego Sakramentu, która prowadzi do odnowienia wiary i spotkania z żywym Bogiem obecnym w Eucharystii – spotkania, które na zawsze odmienia życie.

Tak jak człowiek nie może żyć bez pokarmu, tak chrześcijanin nie rozwinie się duchowo i spoganieje bez świadomie praktykowanego uczestnictwa w Mszy Świętej i karmienia się

Komunią Świętą. Przykłady świętych pokazują, że świadome i częste przyjmowanie Jezusa w Komunii Świętej przemienia i upodobnia do Tego, którym się karmią, uzdalniając jednocześnie do wypełnienia woli Bożej w życiu. Święty Jan Paweł II tak mówił do młodzieży w Bolonii w 1997:

„Eucharystia jest tajemnicą mojego dnia. Nadaje siłę i sens całej mojej działalności w służbie Kościołowi i całemu światu... Niech Jezus obecny w Najświętszym Sakramencie przemówi do waszych serc. To On jest prawdziwą odpowiedzią na życie, której szukacie. Pozostaje tu z nami: jest Bogiem z nami. Szukajcie go bez zmęczenia, przyjmujcie go bez zastrzeżeń, kochajcie go bez przerwy: dziś, jutro, na wieki!”

Każdy z nas jest powołany do świętości i tylko od nas zależy, czy zechcemy wejść na tę drogę bogatej, głębokiej i osobistej relacji z Chrystusem Zmartwychwstałym, który daje się nam codziennie w Eucharystii i chce nas przemieniać i uzdalniać do tego, abyśmy byli Jego świadkami.

Agata i Dominik Bładoszewscy

ⁱ Treść i przykłady zaczerpnięte przez Autorów z książki Jean Ladame „Uprzywilejowani świadkowie Eucharystii”